HARCERSKIE ECHO

ZHR

ZWIĄZKU HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ W ZAKOPANEM

Baśniowo w krainie Władcy Pierścieni

„Płonie ognisko i szumią knieje...". Ognisko zgrupowania

Było ciepłe lato, choć czasem padało,
Dużo pieśni się śpiewało i mało się spało.
Taka była nasza obozowa przygoda,
A kogo nie było, niech mu będzie szkoda...

Dla mnie ten wyjazd był inny niż wszystkie dotychczasowe. Po raz pierwszy pojechałam na obóz jako wędrowniczka. Różnica pomiędzy harcerką i wędrowniczką polega przede wszystkim na wieku i doświadczeniu. W związku z tym, jako starsza i doświadczona, miałam okazję uczestniczyć w moim trzecim obozie i przyglądać się pracy harcerek i harcerzy z trochę innej perspektywy. Obserwowałam pilnie, jak dziewczyny z podobozu „Kraina Baśni" (komendantka Małgorzata Szych) robiły biżuterię z darów lasu, uczyły się rozpoznawać pogodę obserwując chmury, biegały za znakami patrolowymi po lesie, szukając zaginionego złotego pióra, odkrywały, jak smakuje ugotowany na własnej kuchni polowej kisiel i wchodziły do podobozu przez bramę w kształcie tajemnej szafy - drzwi do krainy baśni. Patrzyłam, jak w podobozie chłopców - „Mincor" (komendant Szymon Tatar) co dzień zmienia się powiernik pierścienia, jak Elfy uczą się strzelać z łuku, Krasnoludy ćwiczą swój okrzyk: *Baru Khazad - Khazad aj menu!*, a Ludzie na tajemnych odprawach ustalają, jak zdobyć kolejny pierścień i wygrać rywalizację.

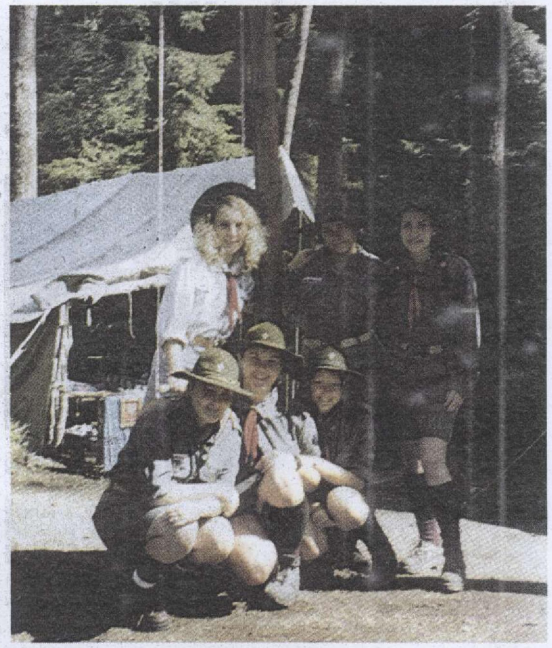

13 ZDW „Gawra" w swoim podobozie

Wracając z Międzyzdrojów rozmyślałam, jaki sens ma ta cała „zabawa" i doszłam do wniosku, że wszystkie wymienione przeze mnie czynności wymagały poświęcenia i siły. I nic by się nie udało, gdyby zabrakło tam przyjaźni i współpracy. Bo przecież jeden Człowiek nie zbuduje sam tratwy, jedna Złotowłosa nie skonstruuje w pojedynkę chatki, samotny Krasnolud nie postawi podestu pod namiot półtora metra nad ziemią, a jedna druhna z zastępu Dziwaki nie wygra wielkiej obozowej gry - Komandosa.

W drodze powrotnej z naszego obozu w Rekowie koło Koszalina, po trzech tygodniach spędzonych w lesie, przechodząc koło przedziału naszych chłopców, którzy na obozie byli pierwszy raz, podpatrzyłam taką scenkę: najmłodszy i najmniejszy z druhów cieniutkim głosikiem zaczął marudzić, że jest mu zimno. Niewiele starszy od niego kolega bez namysłu zdjął z siebie kurtkę i dał ją maluchowi. Po chwili sytuacja powtórzyła się - małemu zachciało się pić - kolega wygrzebał więc spod siedzenia plecak i po żmudnych poszukiwaniach dał małemu wodę. Mały napił się i po chwili powiedział: - *Jeeeny, dzięki* i układając się do snu na ramieniu kolegi szepnął: - *Jejku, jaki ty jesteś fajny...*

Poszłam do siebie myśląc - kocham takie powroty do domu...

Helena Orłowska - Napcia

PS. Dla zwycięskiego zastępu Elfów - *Kto Was wspiera? Galadriela!*

Zakładam biuro pielgrzymkowe

Wykonałam tysiąc telefonów.
Odebrałam następny tysiąc.
Zanotowałam miliony peseli.
Zdobyłam tysiące adresów.

A wszystko po to, żeby 25 osób pojechało na XX Harcerską Pielgrzymkę na Jasną Górę. Dziewczyny z X, XII Zakopiańskiej Drużyny Harcerek, XIII Zakopiańskiej Drużyny Wędrowniczek pod dowództwem Heleny Orłowskiej sam. i chłopcy z III, V i VI Zakopiańskiej Drużyny Harcerzy pod komendanturą Tomasza Stocha ćw. stworzyli silną grupę „Skautów Podhalańskich", która reprezentowała Zakopane na Jasnej Górze. Po morderczej podróży do Częstochowy z dwoma przystankami - w Krakowie i Katowicach, gdzie czas na przesiadkę wynosił 3 minuty, szczęśliwie dotarliśmy na miejsce. Na dworcu głównym w Częstochowie spotkaliśmy kapelana Chorągwi Małopolskiej - Piotra Szaro, który pozostał z nami do końca pielgrzymki. Już po Apelu Jasnogórskim zawarliśmy wiele znajomości z harcerkami i harcerzami z innych środowisk. Droga Krzyżowa w wykonaniu aktorów ukazała nam, jak naprawdę wyglądała droga Chrystusa ku śmierci. Nastrojowe pochodnie i muzyka sprzyjały refleksjom.

Następny dzień upłynął pod znakiem konferencji dla harcerek i harcerzy starszych i gry terenowej po mieście - dla harcerek i harcerzy i młodszych. O godzinie 21.00 Apelem Jasnogórskim rozpoczęło się nocne czuwanie. Składało się ono z trzech części: „Jestem" - której symbolem był krzyż. Słuchając słów kapelana - Piotra Szaro, który prowadził czuwanie - zastanawialiśmy się nad obecnością Jezusa w naszym życiu. „Pamiętam" - w trakcie modlitwy na ołtarz wniesiono świecę, każdy odpalił od niej małą świeczuszkę na znak życia. Bazylika rozbłysła tysiącem światełek. „Czuwam" - ta część odbyła się w kaplicy Matki Bożej. Niezwykłym i do głębi poruszającym przeżyciem było uklęknięcie tuż przed obrazem Maryi i zawierzenie jej swoich spraw w cichej modlitwie. Na niejednej twarzy pojawiły się łzy. Czuwanie zakończyło się Mszą św., sprawowaną przez neoprezbiterów i błogosławieństwem prymicyjnym - zmęczeni i szczęśliwi powróciliśmy do naszych baz.

I tak dobiegła końca tegoroczna wrześniowa pielgrzymka, gdyż o 8.36 mieliśmy już powrotny pociąg do domu.

Pozostały wspomnienia - kilka adresów w notatniku, znaczek pielgrzymkowy, ale przede wszystkim wiemy jedno: Jezus żyje!

Napcia

P.S. Pozdrowienia dla Żyrafki z kopytkami w kształcie serduszek - przebojowej maskotki tej Pielgrzymki.

Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej
Biała Służba 2002

„BÓG BOGATY W MIŁOSIERDZIE" - BS 2002

Kiedy dowiedziałam się, że termin naszego obozu pokrywa się z wizytą Ojca Świętego w Polsce, zaczęłam kombinować razem z moją drużynową, co by zrobić, żeby uczestniczyć w Białej Służbie - popularnej BS-ce. Wszystko udało się pogodzić i wraz z 13 ZDW „Gawra" 17 sierpnia opuściłyśmy obóz i pojechałyśmy do Krakowa „obstawiać" Mszę św. na Błoniach.

Część z nas została przydzielona do służby porządkowej, a pozostałe, w tym ja, stworzyły patrol informacyjny. O 3.00 rano stałyśmy już na skrzyżowaniu ulicy Focha i Kałuży i wskazywałyśmy pielgrzymom drogę do ich sektorów. Na zawsze zapamiętam zdanie: *Sektor A? Prosto i w prawo* - powtarzane kilkaset razy w ciągu godziny. Kiedy rozpoczęła się msza, mogłyśmy zejść z posterunku i pomóc w roznoszeniu po ogromnych i zatłoczonych sektorach wielkich zgrzewek wody. Idąc głównymi alejkami co chwilę mijałyśmy harcerzy i harcerki, którzy stali na punktach medycznych, w każdej chwili gotowi nieść pomoc potrzebującym pielgrzymom. Zmęczenie, niewyspanie i nawet ból nóg minęły, gdy w dali ujrzałyśmy białą postać Ojca Świętego Jana Pawła II. To przecież dla Niego tu jesteśmy, dla Niego stoimy w prażącym słońcu i zdzieramy gardła objaśniając po raz kolejny tę samą drogę - wszystko dla Niego. Z radością w sercach ruszyłyśmy znowu do pracy na nasze skrzyżowanie.

Jeszcze ostatnie „Zdrowaś Maryjo", ostatnie przyklęknięcie i tłum ruszył. Na nas.

Za nami znajdowała się tylko blokada policyjna. Trudno opisać, jak bardzo musiałyśmy się namęczyć, aby nie puścić tam ludzi i skierować ich w boczną ulicę. Nie wszyscy chcieli nas słuchać, część po prostu przepychała się pomiędzy nami, nieraz trafiło się jakieś niemiłe słowo albo bolesny kuksaniec. Ale nie zrażałyśmy się tym, stosowałyśmy zasadę: jak najczęściej wypowiadać słowa-zaklęcia: *proszę, przepraszam, dziękuję*.

Gdy Papież odjechał i zdjęto blokadę, zaczęłyśmy udzielać pomocy zagubionym. Nie każdemu udało się wskazać drogę (mam nadzieję, że góralka z Białego Dunajca odnalazła swoją grupę i szczęśliwie wraz z nią wróciła do domu).

O godzinie 17.00 opuściłyśmy wraz z 2.400 innym harcerzami i harcerkami Błonia, zabrałyśmy plecaki i udałyśmy się na pociąg powrotny do Koszalina - aby zdążyć na trzy ostatnie dni obozu.

Gdy teraz wspominam tegoroczną Białą Służbę, nie pamiętam już ani zmęczenia, ani upału, ani zdartego gardła - tylko czasem, gdy zamknę oczy, widzę kilkumilionowy tłum ludzi i przedzierającego się przezeń harcerza w rogatywce albo harcerkę w szarym mundurze...

Napcia

Służba porządkowa z Zakopanego tuż przed wyruszeniem na patrol

archiwum harcerskie.pl